Cena 1 zł

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, poniedziałek 13 maja 1946 roku | Nr 115

DZIŚ SIĘ OKAŻE

Czy nastąpi przełom

w obradach 4-ch ministrów w Paryżu.—Bevin ma zmienić swoją taktykę.

PARYŻ, 12.5. W paryskich kołach politycznych panuje przekonanie, że wysiłki min. Mołotowa, zmierzające do wydobycia konferencji z impasu zostaną **uwieńczone powodzeniem.**

Na ostatnim posiedzeniu min. Mołotow wyraził swą zgodę na wyznaczenie terminu konferencji pokojowej, **o ile wpierw zostanie uzgodniony projekt traktatu pokojowego z Włochami.**

Zarazem podkreślił min. Mołotow, że delegacja radziecka, pragnąc wykazać swój przyjazny stosunek do nowych Włoch demokratycznych, **proponuje oddanie Włochom powiernictwa nad b. koloniami.**

Min. Byrnes i min. Bidault przyłączyli się do stanowiska min. Mołotowa.

Jedynie Bevin nadal obstawał przy swych zastrzeżeniach, o których donosiliśmy wczoraj.

Miejscowa prasa, która jeszcze wczoraj okazywała hałaśliwy pesymizm, pisząc o „ślepej uliczce", „agonii" i „całkowitym braku perspektywy konferencji czterech ministrów", dzisiaj donosi o początku pewnego przełomu w przebiegu obrad rady ministrów spraw zagranicznych.

Korespondent Tassa stwierdza, że kwestia kolonii włoskich nie została jeszcze rozstrzygnięta, ale osiągnięto pewne zbliżenie istniejących punktów widzenia. Po omówieniu kwestii reparacji włoskich korespondent konkluduje:

„W ciągu najbliższych dni okaże się, czy rozpoczęta na nowo dyskusja nad problemami, które dotychczas były kamieniem niezgody w przebiegu obrad Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, doprowadzi do pozytywnego rozstrzygnięcia zagadnień, pozostających do chwili obecnej bez rozwiązania.

•

LONDYN, 13.5. Z Paryża donoszą, że dziś przed południem odbędzie się nieformalne posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Na posiedzenie to powróci z Londynu minister Bevin, który odbył konferencję z premierem Attlee w jego posiadłości wiejskiej.

W kołach dyplomatycznych wyrażają nadzieję, że **dzisiejsze rozmowy będą się toczyły w atmosferze szczerości i dobrej woli, jaka cechowała posiedzenie piątkowe. W przeciwieństwie do poprzedniego zniechęcenia, panuje obecnie nastrój oczekiwania.**

Kto tam macza palce?

Rząd teherański prowokuje

lud Azerbejdżanu, który jest gotów do walki o swą wolność

LONDYN. 12.5. Radio w Tabrysie komunikuje, że *rokowania pomiędzy rządem irańskim a Azerbejdżanem zostały zerwane.* Komentator radia w Tabrysie zaznacza, że naród Azerbejdżanu nie zgodzi się *na tyranię rządu centralnego.* W przeciągu ostatnich 20 lat ludność Azerbejdżanu dążyła do wolności, ale *nie chciała rozpętać wojny bratobójczej.* Rząd azerbejdżański pragnął pokoju i wszczął rokowania, ale *pewne czynniki w Teheranie* chciały wykorzystać tę pokojowość Azerbejdżanu. Obecnie przedstawiciele Azerbejdżanu powrócili z Teheranu *i rząd azerbejdżański przygotowany jest na wszelką ewentualność.*

Radio w Tabrysie obwieszcza światu, *że wina nie leży po stronie ludu azerbejdżańskiego, ale po stronie rządu centralnego,* który nie chce zgodzić się na usunięcie czynników, prowadzących *Iran do zguby.* W chwili obecnej Azerbejdżan *gotów jest do walki o wolność i samorząd.*

Armii narodowej i demokratycznej wydano rozkazy, by *nie dopuściła do przekroczenia granicy przez armię rządu centralnego.*

Konsekwencje błędnej polityki

Węgry muszą oddać Siedmiogród

Tajne posiedzenie parlamentu w Budapeszcie

LONDYN, 12.5. Z Budapesztu donoszą, że premier węgierski Nagy wygłosił na zebraniu partii drobnych posiadaczy przemówienie w sprawie decyzji „wielkiej czwórki" oddania Siedmiogrodu Rumunii. Nagy nawoływał do **przyjęcia tej decyzji ze spokojem i przypomniał zebranym, że podczas wojny Węgry stanęły po stronie sił niszczycielskich i wysyłały swych synów do walki przeciw ludom, które nic złego im nie wyrządziły.** W końcu premier węgierski wyraził nadzieję, że na konferencji pokojowej **uda się Węgrom uzyskać łagodniejsze warunki.**

Wczoraj odbyło się w Budapeszcie **tajne posiedzenie parlamentu,** na którym minister spraw zagranicznych złożył wyjaśnienia w związku z przyznaniem Siedmiogrodu Rumunii. Po wysłuchaniu tych wyjaśnień **stronnictwo drobnych posiadaczy wycofało wniosek, domagający się rezygnacji ministra spraw zagranicznych.**

Gest gen. de Gaulle

nad grobem „starego tygrysa"

PARYŻ, 12.5. Generał de Gaulle złożył w niedzielę manifestacyjny hołd na grobie Clemenceau w obecności syna „Tygrysa" 72-letniego posła Michel Clemenceau, przy jaciół osobistych oraz szeregu dziennikarzy francuskich i zagranicznych.

Wobec tego, że de Gaulle był zaproszony w tym dniu przez rząd do Paryża na uroczystości z okazji rocznicy zwycięstwa, gest ten był szeroko komentowany w kołach politycznych.

Oczekiwano, że de Gaulle złoży przy tej sposobności jakieś doniosłe oświadczenie. Dziennikarze, oczekujący sensacji, doznali rozczarowania, albowiem de Gaulle ograniczył się do wygłoszenia nad grobem Clemenceau krótkiej mowy, w której ostrzegł naród francuski przed niebezpieczeństwem rozbicia wewnętrznego i wzywał go do jedności.

Aby uratować dynastię

Umberto zastosował podstęp.

Wielka demonstracja w Rzymie przeciw monarchii

LONDYN, 13.5. Z Rzymu donoszą, iż po ogłoszeniu proklamacji o wstąpieniu na tron księcia Umberto, przeszło 20-tysięczny tłum zebrał się na Piazza del Popolo z czerwonymi sztandarami i flagą włoską bez herbu panującego we Włoszech domu sabaudzkiego.

Na wiecu przemawiali przywódcy organizacji robotniczych. Wszyscy mówcy oceniali postępowanie króla i Umberto jako **niecny manewr polityczny, przeprowadzony celowo tuż przed terminem plebiscytu w sprawie przyszłego ustroju Włoch.** Podkreślano, iż machinacje rodziny królewskiej mogą się tylko przyczynić do **ponownego pojawienia się faszyzmu we Włoszech.**

Stronnictwa lewicowe i antyfaszystowskie wezwały robotników **do strajku na znak protestu przeciwko proklamacji Umberto.**

„Anioł" pokoju



Jeszcze się całkowicie nie oswoił z tą rolą...

Sprawa Niemiec

Różnice zdań między Francją a W. Brytanią

PARYŻ, 12.5. Według wiadomości z kół zbliżonych do uczestników konferencji paryskiej sprawa niemiecka będzie rozpatrywana przez konferencję 4 ministrów w bieżącym tygodniu. W trakcie rozmów pomiędzy rzeczoznawcami francuskimi i brytyjskimi, prowadzonych w ostatnich dniach, nadal zaznaczyły się **poważne różnice pomiędzy stanowiskiem Francji a Wielkiej Brytanii w sprawie Zagłębia Ruhry.** Stany Zjednoczone, nie zgadzając się w zasadzie na odseparowanie pod względem politycznym Zagłębia Ruhry od Niemiec, przychylają się do projektu francuskiego dotyczącego Zagłębia Saary. Stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie Zagłębia Ruhry nadal pozostaje nieznane.

Rokowania w Indiach

nie dały dotychczas rezultatu

LONDYN, 12.5. Z Simla donoszą, że zakończyła się w niedzielę konferencja pomiędzy misją gabinetu brytyjskiego, a kongresem hinduskim i Ligą Muzułmańską. Konferencja ta nie dała oczekiwanych wyników, lecz czynniki zainteresowane spodziewają się wznowienia rozmów.

Najmłodszy syn Gandhiego, dyrektor pisma „Hindustan Times", oświadczył na konferencji prasowej, że żywi nadzieję, iż wysiłki w kierunku osiągnięcia porozumienia będą kontynuowane. Liga Muzułmańska przedłoży misji brytyjskiej i kongresowi hinduskiemu propozycje w sprawie przyjaznego załatwienia nierozwiązanych problemów.

Kary śmierci

dla Antonescu i jego towarzyszy

Z Bukaresztu donoszą, że w toku rozprawy na procesie byłego dyktatora Rumunii Antonescu i jego 16 towarzyszy, prokurator Saraku zażądał kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

Dokumenty oskarżają

rządy gen. Franco

LONDYN, 13.5. Premier republikańskiego rządu hiszpańskiego dr Giral przybył do New Yorku. Szef emigracyjnego rządu Hiszpanii przywiózł ze sobą dokumenty, stwierdzające niebezpieczeństwo rządów gen. Franco dla pokoju światowego, które zamierza przedstawić podkomisji Rady Bezpieczeństwa, powołanej do zbadania roli Franco w Europie.

Niesamowite przygody „Ślepego Maksa"

ŁÓDZKI RINALDO-RINALDINI

„Król" podziemnej Łodzi, postrach bogaczy, opiekun i obrońca biednych powrócił do miasta rodzinnego. — Jak „Maks" likwidował gestapowców.—

Było to w pierwszych dniach września 1939 r. Na szosie Łódź—Brzeziny kłębił się tłum łodzian, uchodzący przed hitlerowskim najazdem. Młodzi mężczyźni spieszyli do wojska do punktów PKU, kobiety, dzieci, starcy uciekali z miasta w obawie przed bombardowaniem, w obawie przed terrorem, jakim Niemcy gnębili cywilną ludność w zdobytych miejscowościach.

W spiekocie gorącego dnia, w tumanach kurzu pośpiesznym krokiem posuwali się uciekinierzy.

W tym gdzieś niedaleko rozległy się głuche detonacje. Wędrowcy zobaczyli *dziwny i zarazem groźny widok*. Brzegiem szosy jechał na rowerze *polski oficer z karabinem na plecach rzucający w tłum granaty!* Bestialski uśmiech na opalonej twarzy i raz po raz jego ręka zakreśla szeroki łuk, wyrzucając granaty siejące śmierć i popłoch. Ludzie w tłumie zamarli w bezruchu, każdy kurczył się w sobie i czekał na śmierć.

Dywersant

W tym momencie od szarej masy sparaliżowanej strachem ludzi odrywa się krępa, muskularna postać mężczyzny, w średnim wieku, z czarną czupryną. Oficer zostaje błyskawicznie *zrzucony z roweru, ręka wykręcona do tyłu, granat odrzucony w pole*, karabin z pleców nieznany mężczyzna zdziera powalonemu i kilkoma uderzeniami kolby kładzie go trupem.

Ludzie otaczają zabitego oficera i nieznanego mężczyznę. Nadjeżdża samochód z oficerami. Oburzeni doskakują do wycierającego pot z czoła mężczyzny:

— *Jak śmiałeś zabić polskiego oficera?*

— *To nie jest polski oficer. Ci ranni i zabici na szosie to są jego ofiary. On rzucał w tłum granaty.*

Oficerowie pochylają się nad trupem i rozpinają mundur. Pod mundurem *niemiecka bluza i blaszka rozpoznawcza „Fritz Schmidt — Oberleutnant — Breslau.*

Do bluzy przypięte są *niemieckie ordery. Sprawa jest jasna*. Domniemany polski oficer był *dywersantem niemieckim*, który z sadystyczną rozkoszą mordował bezbronnych uciekinierów.

Oficerowie ściskają dłoń dzielnego człowieka, który, uzbrojony tylko w swoją odwagę, zaatakował i unieszkodliwił dywersanta. Zapytują o jego nazwisko.

„Król" podziemi

Nazwisko to jest znane w Łodzi, ale jeszcze bardziej znany jest pseudonim: *„Ślepy Maks"*. Postać to popularna w łódzkim *świecie podziemnym*. Już podczas rewolucji 1905 roku *„Ślepy Maks" wykazywał swoją szaloną odwagę i brawurę*. Później stał się on *łódzkim Rinaldo-Rinaldini i Janosikiem. Odbierał bogatym, dawał biednym, opiekował się słabymi i pokrzywdzonymi.*

Miał on swoiste poczucie sprawiedliwości. O wymiar kary nie zwracał się do sądu, *karał sam lub przy pomocy swoich oddanych mu bezgranicznie ludzi.*

Otaczała go legenda.

Posiadał niezwykły autorytet i posłuch *wśród najbardziej rozhukanych asów łódzkiego podziemia*. Każdy, kto miał trudną i zawikłaną sprawę, udawał się do *„Ślepego Maksa" o radę i pomoc.*

Czy bezrobotny zagrożony eksmisją przez wyzyskiwacza-kamienicznika, czy inaczej pokrzywdzony przychodził z prośbą o pomoc, zawsze ją uzyskał. Taki był *„Ślepy Maks"*.

W roku 1931 zastrzelił on w kawiarni na rogu Pomorskiej i Wschodniej *„tajniaka" z granatowej policji*, dostał za to *8 lat więzienia*. Właśnie na szosie Łódź — Brzeziny, która była miejscem jego bohaterskiej walki z dywersantem, znalazł się *świeżo, po opuszczeniu więzienia.*

Gdy Niemcy zajęli Łódź, jedną z pierwszych funkcji niemieckiej policji i gestapo był *pościg za „Ślepym Maksem"*. Rodzina jego otrzymała termin 15-to dniowy do odstawienia „Maksa", po upłynięciu którego, w razie niezgłoszenia się „Ślepego Maksa" miała być cała in corpore powieszona. Rozpisano listy gończe i wyznaczono nagrodę *100 tys. marek.*

Tymczasem Maks powrócił do Łodzi z Warszawy, dokąd zawędrował wraz z falą uchodźców. Jednej nocy *na rogu Brzezińskiej i Franciszkańskiej został rozpoznany przez byłego nadkomisarza granatowej policji Stanisława Weyera, który przyjął służbę u Niemców, i został zaprowadzony do komendy policji na Kilińskiego 152.* Tam Weyer znęca się nad nim, ostatecznie którejś nocy o godz. 12-ej prowadzą go na przesłuchanie. *Przesłuchuje go dwóch niemieckich oficerów gestapo. Najsampierw proponują mu współpracę i jako pierwsze zadanie każą mu denuncjować bogatych Żydów, posiadających złoto i waluty.*

Pada typowa, jak na „Ślepego Maksa", harda odpowiedź:

— *Ja wiem, kto ma domy, ale w kieszenie to ja nikomu nie zaglądam nie wiem, kto ma złoto, lub brylanty.*

Niemiec *zamierza się pejczem na Maksa*. W tym Maks zwinnie, jak sprężyna robi wspaniały unik i *potężny prawy sierpowy ląduje na szczęce gestapowca*. Niemiec, jak rażony piorunem osuwa się na ziemię. Drugi sięga po rewolwer i w pół ruchu *zostaje ujęty za gardło*. Rewolwer Maks wyrywa mu i kilkoma ciosami *unieszkodliwia Niemców, narzuca na siebie wiszący na wieszaku niemiecki płaszcz oficerski, na głowę wkłada czapkę z trupią czaszką* i z odbezpieczonym rewolwerem, po zamknięciu na klucz pokoju w którym pozostały trupy oficerów, *wychodzi na ulicę*. Wartownik, dyżurny podoficer podrywają się i salutują „Maksowi" w oficerskim płaszczu.

Przez „zieloną" granicę

Maks wędruje nocą przez pola w kierunku Brzezin. Pod miastem zaczepiają go patrolę, ostrzeliwuje się ze zdobytego rewolweru.

Po wielu przygodach dociera do Warszawy, tam nawiązuje kontakty i z grupą 8 osób, w tym jednej kobiety, usiłuje przejść przez zieloną granicę i dostać się na terytorium, zajęte przez Sowiety. Przemytnikowi, który ma ich przeprowadzić przez granicę wpłacają pieniądze, ale ten *zdradza ich i dostają się w ręce niemieckiej straży granicznej.*

Rozpoczyna się przesłuchanie. Aresztowani stoją pod zarzutem *szpiegostwa na rzecz Związku Radzieckiego.*

Znajdujący się przypadkiem na jakiejś inspekcji niemiecki generał bierze również udział w przesłuchiwaniu aresztowanych, w pewnym momencie zapytują „Ślepego Maksa" — *czy wie, na jakiej ziemi się znajduje i jakie prawa tutaj obowiązują.*

— Owszem, wiem, jaka to jest ziemia. Tu jest Polska, a tymczasowo jest to terytorium niemieckiej okupacji — pada śmiała odpowiedź.

Rozwścieczeni Niemcy nie żałują ciosów, *biją a potym ogłaszają aresztowanym, że wszyscy są skazani na śmierć.*

„Ślepy Maks" prosi o „ostatnie słowo". Generał wspaniałomyślnie zezwala. Przed parodią sądu „Ślepy Maks" zabiera głos i kiepską niemczyzną krótkimi zdaniami *przeprowadza obronę swoją i swoich towarzyszy.*

Niemcy zmieniają decyzję. Postanawiają aresztowanych przesłać do *Małkini do „Ortskomendatur."*

W chwili gdy przeprowadzają aresztowanych do stajni, aby tam zamknąć ich na noc, jeden z oficerów niemieckich *rozpoznanej „Ślepego Maksa", którego rysopis zna z listów gończych*. Wartownikowi rozkazuje specjalnie uważać na Maksa.

Nocą „Ślepy Maks" *przy pomocy noża robi podkop*, wydostaje się ze stajni, chwyta wartownika w łamiące kark kleszcze swoich rąk i dwa ciosy noża torują Maksowi drogę do wolności. Maks wraz z towarzyszami szczęśliwie przedostaje się przez granicę.

Tymczasem niemieckie gazety w Łodzi donoszą, że sławny „Ślepy Maks" *został przez niemiecką policję złapany i powieszony, podają nawet fotografię Maksa na szubienicy.*

Maks w tym czasie znajduje się w Rosji, tam pracuje, należy do Związku Patriotów Polskich, A wiosną 46 roku, „Ślepy Maks" znów jest na starych śmieciach w Łodzi, radośnie witany przez starych swych kompanów.

Od kilku dni Maks spaceruje po Łodzi, odwiedza przyjaciół i między innymi spotkał sprawozdawcę „Expressu" i opowiedział mu swoje niezwykłe przygody, okazując dowody prawdy swoich opowieści potwierdzone przez wiarygodnych świadków.

J. Z.

Studenci pracują

przy odbudowie stolicy

WARSZAWA, 11.5. Powołany przez Bratnią Pomoc i akademickie organizacje młodzieżowe Akademicki Komitet Odbudowy Stolicy, przystąpił 13 bm. do prac na odcinku Al. Jerozolimskich i 3-go Maja od ul. Marszałkowskiej do ul. Smolnej.

W porozumieniu z B.O.S-em i zarządem miejskim 400 studentów dziennie pracować będzie przez 8 godzin przy rozbiórce, wywożeniu gruzów, naprawianiu jezdni, urządzaniu trawników i przeprowadzaniu światła na przydzielonym odcinku.

Codzienna nowelka Expressu

WALKA WIELBŁĄDÓW

Miałem załatwić coś w Brusie, w Małej Azji. Przeznaczyłem na to jeden dzień. Turcy są jednak narodem niezwykle uprzejmym i gościnnym i gdy wszystkim prawom i zwyczajom pożegnalnym stało się zadość, statek mój właśnie odpływał z portu. Następny odchodził dopiero po dwóch dniach. Trudno — trzeba było zostać.

Widząc me niezadowolenie z powodu opóźnienia, gospodarz zaczął mnie pocieszać:

— Widzi pan, to „kismet". Los nie chciał widocznie, ażeby pan stąd odjechał. Przecież pan jest dziennikarzem, a jutro odbywa się w Orlue, o dziesięć kilometrów stąd, walka wielbłądów. Walka taka należy dzisiaj już do rzadkości. Dawniej walki te odbywały się często. Istniały nawet turnieje, w czasie których we wioskach walczyło 3 do 5 par wielbłądów. Jutro odbędzie się tylko jedna walka, ale za to wystąpią w niej wspaniałe okazy.

Na twarzy starego Turka zjawił się wyraz takiego zachwytu, jak u smakosza, zajadającego ulubiony przysmak. Mój gniew zniknął w mgnieniu oka.

Nazajutrz udaliśmy się do Orlue. Jechaliśmy starym Fordem, takim samym jaki widać często w amerykańskich farsach i jakie służą jako temat do dowcipów. Podobno kiedyś był to doskonały samochód, teraz jednak był już zupełnie zużyty. To też jazda na przestrzeni 10 kilometrów była pełna niezwykłych przygód, o których najwięcej opowiedzieć mogłyby nasze kości. Wreszcie dojechaliśmy do celu.

Była to jedna z owych anatolijskich wsi, które napozór wydają się wszystkie do siebie podobne, a jednak każda z nich posiada swój odrębny charakter.

Na dużym placu urządzono arenę, tzn. oddzielono pośrodku liną miejsce walki. Dokoła stał tłum ludzi, którzy nam, jako gościom, uprzejmie ustępował miejsca. Policjant uważał, aby wszystko było w jaknajlepszym porządku, a fakt, że walki wielbłądów są oficjalnie zabronione, zdawał się go nie obchodzić.

Publiczność była podniecona i robiła zakłady. Przeważnie stawiano na wielbłąda imieniem „Błyskawica". Drugi wielbłąd zdawał się mieć mało widoków na zwycięstwo, mimo swej groźnej nazwy „Wicher Pustyni".

Pośród podnieconego i wzburzonego tłumu znalazł się jeden spokojny człowiek, który opowiedział mi romantyczną historię tej walki.

Właściciel „Błyskawicy", młody poganiacz wielbłądów, imieniem Izmid, darzył swoim uczuciem pewną młodą dziewczynę, kochaną również przez właściciela „Wichru Pustyni". Dziewczyna czuła do obydwu sympatię, tak że nie mogła się zdecydować, którego z nich wybrać. Wówczas dwaj młodzi ludzie — Izmid i Abdurrachmann — postanowili, by walka wielbłądów rozstrzygnęła o ich losach: właściciel zwycięskiego wielbłąda miał otrzymać dziewczynę i połowę majątku swego rywala.

Po półgodzinnym oczekiwaniu przyprowadzono obydwa wielbłądy. „Błyskawica" pierwszy wszedł na arenę, owacyjnie witany przez publiczność. Nigdy nie widziałem piękniejszego wielbłąda. Miał królewską postawę, piękne, mądre oczy, a jego smukłe kończyny zdawały się być ze stali. Po nim z kolei zjawił się „Wicher Pustyni", niemniej piękny od swego przeciwnika.

Jeszcze większe zdenerwowanie ogarnęło tłum. Widziałem, iż wielu z tych, którzy stawiali wysokie sumy na „Błyskawicę", zbladło. Mój przyjaciel zwrócił się do mnie:

— Niech pan spojrzy na „Wichra Pustyni"! Przez noc stał się rujny! To obala oczywiście wszelkie przypuszczenia, tyczące zwycięstwa „Błyskawicy". Ludzie przegraja całe swe majątki!

Oczywiście oczy „Wichru Pustyni" rzucały błyskawice.

Zwierzęta spojrzały i w następnej chwili rzuciły się na siebie. Ciała ich zderzyły się. Muskuły ich były naprężone do ostateczności, aż wreszcie oba zwierzęta padły na kolana.

Nagle jednak zerwały się, ażeby po raz drugi rzucić się na siebie.

„Błyskawica" chciał cofnąć się w ostatniej chwili, ażeby zaatakować przeciwnika z boku, nie liczył się jednak z szybkością „Wichru Pustyni": nowe zderzenie, jeszcze silniejsze, aniżeli pierwsze, poczem „Błyskawica" runął na bok. W tej samej chwili przeciwnik położył się na nim i zaczął go nielitościwie kopać.

Krótka, lecz dramatyczna walka dobiegała końca.

Izmid pienił się z wściekłości, tak samo jak i jego wielbłąd. Zdając sobie sprawę z tego, iż stracił kobietę, honor i pieniądze, zaczął jakgdyby w ataku szału bić zwierzę. Wielbłąd kilka sekund leżał spokojnie, poczym rzucił się na swego pana.

Nagle publiczność ujrzała tuman kurzu — „Błyskawica" uciekł... Nasza pomoc była już spóźniona. Izmid leżał na ziemi z roztrzaskaną czaszką i nie dawał znaku życia.

Mało jednak troszczyła się o niego piękna Turczynka, przez którą pośrednio zginął Izmid. Siedziała w cieniu figowego drzewa i spoglądała w głębokie oczy Abdurrachmanna. Wyglądała na bardzo zakochaną.

Nic zresztą dziwnego: bo przecież kobiety kochają zwycięzców...

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Cha, cha, cha! Ale mordy, co? —
WICEK: — Czysto kryminalne!...
NIEMCY: — Czapki zdjąć! Mütze ab! —

NIEMCY: — Bić bandytów!...
WACEK: — Zdaje się, że to o nas... —
WICEK: — Nie oglądaj się!... —

WACEK: — O, źle! Wściekły się szwaby!
WICEK: — Siknę im trochę z gaśnicy to napewno ochłoną... —

WICEK: — Czy nie mówiłem? Wieje bractwo, jak na froncie!... —
WACEK: — Ha, [illegible]stem Napoleonem! —

Na moim ekranie

O paczkach UNRR-y

Na ławeczce, przed domem, wygrzewając się na słońcu, jako że była to niedziela — siedział zadumany obywatel Biciutko i obracał w palcach puszkę od konserw z napisem „dinner".

— O czym tak rozmyślasz, Teofil — zagadnął znajomka przechodzący właśnie przez podwórze ob. Kudełek.

Teofil Biciutko spojrzał na swego rozmówcę zafrasowanym wzrokiem, podrapał się w głowę, a potem zaczął zwolna, z namysłem, ważąc jakgdyby każde wypowiadane słowo:

— Tak mnie perturbuje i męczy jedna taka myśl... Wiadomo, Amerykany chłopcy duże, rosłe, silne... Skąd ony takie są, skoro się tak marnie odżywiają?

— Jakto marnie? — zdziwił się ob. Kudełek. Ameryka wcale wojnom nie jest zniszczona, żarcia ma tyle, że nie tylko jej obywatele same mogą jeść, ale jeszcze i innym krajom przysyłać w charakterze UNRRY...

— Właśnie, właśnie... O te przysyłanie mnie się rozchodzi — tu ob. Teofil wskazał na trzymaną w ręku puszkę. Tu widzim niezbity dowód, jak w tej Ameryce ludzi morzą głodem. Te puszki, co nam teraz dali, to podobnież podczas wojny walczącym żołnierzom z samolotów zrucali. Na tej tu puszce podobnież napisane po ichniemu, znaczy się po amerykańsku, że to ma być obiad w środku. I spójrz no tylko, co się tam zawiera: cztery suche biszkopciki, proszek, z którego można sobie angielkę lemoniady przysposobić, ze trzy irysy i... wsio! I kazali swoim żołnierzom po takim obiedzie się bić! Mój trzyletni wnuczek wtroił taką puszeczkę w 5 minut i krzyczy: „Mama, daj bułkę, bo mnie się chce jeść".

— A tam mężczyzny dorosłe tem żyć muszą. Chłop — to potrzebuje, ma się rozumieć — choć ze 20 deko kiełbasy, ze ćwiarteczkę czyściochy, chleba z pół bochenka... A oni jeim 4 herbatniki i oranżadę dają! Dziwnie mi, że tam u nich jaka rewolucja z tego głodu nie wybuchła... Cierpliwy widać naród. A i wytrzymałość swoją widać posiada...

— Ależ Teofil, przecież w paczkach i inne puszki byli. Z mięsem, z kluskamy...

— Ale tu majom napisane: „obiad" i tylko to im na obiad, podobnież, zjeść było wolno. Nie rozumiesz, kolega, że żołnierz to już z samego swojego fachu musi być karny? A jak w dodatku napisane — święta rzecz! Tatme puszki odkładali sobie na czarne godzine, kiedy już mdleć z głodu zacznom...

— A swoim porządkiem — kończył swą długą perorę ob. Biciutko — głodomory, bo głodomory, ale ogromnie kulturalny z nich naród. Widziałeś te bibułkie, co razem z papierosami się znajdowała? Zacząłem sobie z niej „swojaki" kręcić, bo chociaż kolor ma taki jakiś nieprzyjemny, ale taka cieniutka, jedwabista.

Tymczasem jeden znajomy, któren na kursa cudzoziemskich języków do YMCY uczęszcza — powiedział mnie wczoraj, że napis na tej bibułce wskazuje, że to papier klozetowy!

Widział to kto w jakim innym kraju, żeby żołnierz takie piękne rzeczy do takich celów używał? Od tego som gazety, a w lecie to i jaki większy liść wystarczy...

Bardzo dziwne ludzie w tej Ameryce!

Bgr.

Do wszystkich przedstawicieli władz

Zamiast ułatwiać, utrudniacie

ciężką, odpowiedzialną i w wysokim stopniu pożyteczną pracę dziennikarzy.-To musi ustać!

Mieliśmy właśnie zamiar napisać kilka uwag na temat potraktowania dziennikarzy podczas manifestacji 1-go maja w Łodzi, kiedy to miejsca na trybunie były zajęte przez dziesiątki rozmaitego kalibru dygnitarzy, dla sprawozdawców zaś prasowych **dostęp był zamknięty**, a obok milicja spychała ich jak najdalej w tłum, zupełnie ignorując wszelkie legitymacje i tłumaczenia.

Chcieliśmy też poskarżyć się na sposób traktowania dziennikarzy przez niektórych starostów, **naczelników i innych funkcjonariuszy państwowych,** którzy pozwalają sobie **klasyfikować** dzienniki, według swego widzimisię jako „zasługujące" lub „nie zasługujące" na łaskawe „poparcie" danego mandaryna.

Ale oto ukazał się artykuł w **„Rzeczypospolitej"**, który sprawę tę wyczerpująco omawia, to też przedrukowujemy go z małymi skrótami:

„Z prawdziwym smutkiem trzeba stwierdzić, że mimo kilkakrotnych zapowiedzi i obietnic ze strony najwyższych nieraz czynników w kraju — niższe organa państwowe w dalszym ciągu **nie wykazują najmniejszego zrozumienia dla istoty i znaczenia pracy dziennikarskiej.**

Szczególnie jaskrawo uwydatnia się ten zupełnie zdumiewający stosunek **do roli i zadań prasy podczas wielkich manifestacji narodowych czy uroczystości państwowych,** w czasie których praca sprawozdawcy prasowego jest szczególnie trudna i ciężka.

Jest niemal regułą, że wbrew przyjętym **na całym świecie zwyczajom** — sprawozdawców prasowych, nawet jeśli im się prześle [illegible] wstępu na miejsce uroczystości — **a bywa, że się ich w ogóle nie przesyła** — nie dopuszcza się do centralnych punktów zebrań, obchodów czy manifestacji, uniemożliwiając tym należyte wypełnienie obowiązków. A więc pracy, której efektem ma być najwierniejszy i najbardziej obrazowy opis uroczystości, czy manifestacji — przeznaczony dla setek tysięcy czytelników w kraju i zagranicą.

Członkowie różnych kordonów i straży porządkowych, nie mają najmniejszych instrukcji czy wskazówek co do traktowania sprawozdawców prasowych — **odnoszą się do nich tak jak do każdego innego widza, wnoszącego nieuzasadnione pretensje i usiłującego przedostać się na miejsce przeznaczone tylko dla wybranych gości:** po prostu usuwa się ich z zamkniętego kordonem terenu i **wpycha w tłum publiczności,** odbierając w ten sposób możność należytego wykonania powierzonej im pracy.

Manifestacja lub uroczystość powinna się bowiem **właśnie ze względu na interes państwa** poprzez opisy w prasie odbić wielokrotnym echem po całym kraju.

W czasie wielkiej manifestacji na Pl. Teatralnym w dniu 1 maja liczne grupy dziennikarzy **nie dopuszczono przez czas dłuższy na miejsca dla nich przeznaczone,** bowiem organizatorzy... zapomnieli **rozesłać prasie karty wstępu.** W miejscu tym było za to bardzo wiele kobiet i dzieci.

W czasie manifestacji na Pl. Zwycięstwa prasie przeznaczono trybunę **tak odległą od centralnego punktu uroczystości** (Grobu Nieznanego Żołnierza), że **fizycznym niepodobieństwem było zebranie materiału do sprawozdania.**

Władze organizujące uroczystość wydały wprawdzie specjalne karty do swobodnego poruszania się po placu — niestety wśród osób, które je otrzymały, **nie było tych, którzy przede wszystkim powinni je dostać, t.j. sprawozdawców prasowych.**

Oczywiście **ucierpi** na tym przede wszystkim interes publiczny.

Wydaje się, iż byłoby ze wszech miar słuszne, aby wreszcie teoretyczne zrozumienie dla pracy dziennikarskiej, jakie wykazują najwyższe czynniki w państwie, znalazło jakiekolwiek **odbicie w praktyce.**

Dziennikarz przy wykonywaniu swych zawodowych czynności **nie może być traktowany jako intruz, którego specjalnością jest przeszkadzanie Milicji w utrzymywaniu porządku — musi być natomiast traktowany jako przedstawiciel opinii publicznej, spełniający ważne z punktu widzenia państwa i społeczeństwa zadanie".**

***

Prezes Zw. Zaw. Dziennikarzy prof. J. Wasowski, cytując ten artykuł w „Rzeczypospolitej" dodaje:

„Wciąż jeszcze **pierwszy lepszy urzędniczyna, czy milicjant** odnosi się do dziennikarza ze **śmieszną wyniosłością.** Tolerowaliśmy ten stan rzeczy z nadmierną cierpliwością. **Ale dłużej już tolerować nie będziemy".**

Tak jest: **nie będziemy!**

Dla dobra państwa i w interesie opinii publicznej, zmusimy do liczenia się z pożyteczną odpowiedzialnością i nader ciężką pracą dziennikarza.

Akcja odszczurzania miasta

przeprowadzona będzie w Łodzi w czerwcu

Nie tylko władze, ale i społeczeństwo zwróciło uwagę na nadmierne rozmnażanie się szczurów, które wprost stają się plagą naszego miasta **i zachodzi konieczność zwalczania ich i to jak najskuteczniej i jak najprędzej.**

Jednakże walka ze szczurami nie może być podjęta wcześniej aż z naszych ulic, placów, a szczególnie podwórek **nie znikną nagromadzone kupy śmieci i nieczystości,** żerowiska i wylęgarnie tych szkodliwych gryzoniów.

Jak wiemy maj jest **„miesiącem czystości" w Łodzi,** władze miejskie przystąpiły do uporządkowania miasta, wydały szereg zarządzeń, mobilizują wozy i samochody do wywózki śmieci oraz beczkowozy do wywożenia fekalii, czynią wszystko, by miasto oczyścić z nagromadzonych brudów i w przyszłości by **nie dopuścić do powstawania nowych zasp śmieci i w wysiłkach swych liczą na pomoc społeczeństwa,** spodziewając się że ogół obywateli powita z uznaniem zamierzenia Zarządu Miejskiego i że swej strony przyczyni się do powodzenia akcji „Miesiąca Czystości".

Do końca maja **znikną kupy śmieci, nieczystości, odpadków i gruzów z podwórek i ulic i z początkiem czerwca Oddział Sanitarny Wydziału Zdrowia przystąpi do akcji odszczurzania miasta i by dała ona spodziewane rezultaty, konieczny jest współudział wszystkich mieszkańców miasta.** W szczególności pamiętać należy, by nie wyrzucać ze śmieciami odpadków jedzenia, by śmieci wrzucać do śmietników, oraz by wszystkie domy posiadały dostateczną ilość blaszanych śmietników z pokrywami, które można zamówić w Zakładzie Oczyszczania Miasta przy ul. Łagiewnickiej 63.

W każdym urzędzie i agencji pocztowej
można zaprenumerować
„EXPRESS ILUSTROWANY"

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
Godzinie 19,15 „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY
Godz. 19.30 „Szelmostwa Skapena"

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1.
Dziś o godzinie 19,30 „Wiosenne Rewierendum" z udziałem całego zespołu „Syreny" i chóru „Eryana".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34
Dziś o godzinie 20-ej sztuka Jarosława Iwaszkiewicza **„Stara Cegielnia"**. W niedzielę i **święta** pocz. 17 i 20-ta. Kasa czynna od godziny 15, w niedzielę i święta od godziny 10-ej.

TEATR GONG
Południowa 11.
Ostatnie trzy dni do wtorku „Dymsza" w tryskającym humorem programie „Żart A'la Carte".

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Cyrk".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Dr Killdare"
„Wisła" (Przejazd 1) — „Srebrna flota".
„Adria" (ul. Główna 2) — „Srebrna flota".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Dni i noce"
„Gdynia" (Przejazd [illegible]) — „Kaprys milionerki"
„Hel" (Legionów 2[illegible]) — „Kaprys milionerki"
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Prawo profesora Lindsaya".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) — „Moi rodzice rozwodzą się".
„Robotnik" (Kilińskiego 178) „Mściciele Ludowi".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska".
„Tatry" (Sienkiewicza 40 — „Złota maska".
„Rekord" (Rzgowska 2) „Dwaj żołnierze".
„Bajka" — (Franciszkańska 31) „Muzyka i miłość".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Ostatnie ostrzeżenie".
„Roma" (Rzgowska 84) — „Zbieg z San Quentin".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Halka".
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Pani minister tańczy".
„Oświatowy" OM-TUR (Kopernika 8) — „Reportaż z Czarnego Lądu".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Świat się śmieje".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Adria", „Hel", „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

„Oświatowy OM TUR" rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15,30, 17,30 i 18,30.

DRUGA WIOSENNA AKCJA PREMIOWA
„Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr 19
Wyciąć i zachować

ZE SPORTU

Zażarty mecz ŁKS-ZZK 3:3

Część publiczności wtargnęła na boisko

Rewanżowe spotkanie czołowych drużyn łódzkich **ZZK – ŁKS** wywołało w Łodzi wielkie zaciekawienie, czego dowodem był wypełniony po brzegi stadion ŁKS, na którym zgromadziło się **około 10.000 widzów.** Mecz należał do emocjonujących, bowiem obie drużyny grały **niezwykle ambitnie**, dokładając wszelkich starań, aby osiągnąć zwycięstwo. Była to nie tylko walka o punkty, ale i o hegemonię w piłkarstwie łódzkim.

Wynik remisowy 3:3 odpowiada układowi sił, jakkolwiek jeśli będziemy analizowali poszczególne linie obu drużyn, to jednak dojdziemy do wniosku, iż ZZK nieco przewyższa swych rywali. Niewątpliwie bowiem bramkarz i obrona Kolejarzy przedstawiają wyższą klasę, niż ta sama linia ŁKS. Tak samo pomoc Kolejarzy gra bezsprzecznie lepiej niż pomoc „czerwonych koszul". W każdym razie pomoc ZZK lepiej wspomaga swoich napastników w piłki. Jeśli chodzi o atak, to w obu drużynach jest on mniejwięcej na jednym poziomie.

Już w pierwszej minucie gry Lewandowski przebił się pod bramkę ŁKS-u a Czyżewski w ostatniej chwili ratuje na korner. Wkrótce potem Baran strzela z daleka ale niebezpiecznie, koło słupka. W 10 minucie Dawidowicz strzela samobójczą bramkę **i Kolejarze prowadzą 1:0.** ŁKS jednak wkrótce **wyrównuje ze strzału Barana,** ulokowanego pod górną poprzeczką. Następna bramka pada w 20 minucie, a **autorem jej jest Łącz,** który wykorzystał podanie Sidora.

ŁKS prowadzi teraz 2:1 i zapowiada się na zwycięstwo tego klubu. W dalszej fazie gry obserwujemy jeszcze dalsze ciekawe momenty pod obu bramkami. W pewnej chwili Koczewski zupełnie **prawidłowo i zgodnie z przepisami** atakuje bramkarza i wpycha go z piłką do bramki. **Sędzia jednak nie uznaje tego punktu,** zdaniem naszym zupełnie prawidłowo zdobytego.

Po odpoczynku ŁKS gra z wiatrem, już w pierwszych minutach uzyskuje trzy rzuty z rogu. W 17 minucie **Rzemigała strzela bramkę i wyrównuje,** stan meczu jest teraz **2:2.** W 27 minucie następuje nieporozumienie pomiędzy obroną a bramkarzem ZZK, z czego korzysta **Hogendorf i uzyskuje bramkę. ŁKS prowadzi teraz 3:2.** Zdawało się, że ŁKS ma już zwycięstwo w kieszeni, tymbardziej, że gniecie kolejarzy i ciągle gości na ich połowie. Rozbity Kudelski ledwie się rusza. Niespodziewanie w ostatnich minutach gry Kolejarze znów dochodzą do głosu i Koczewski **w 39 minucie wyrównuje** na 3:3, ustalając wynik dnia.

Z przykrością trzeba zanotować niekulturalne zachowanie się **części publiczności,** która zalała boisko. Straż kolejowa, chcąc opanować sytuację, zaczęła strzelać w górę, co jeszcze bardziej zaostrzyło położenie. Niestety publiczność zapomina, że boisko jest do gry, a nie po to, aby je tratować i niszczyć obcasami. Mamy nadzieję, że w dobrym zrozumieniu sportu oraz swego własnego interesu, był to już ostatni wybryk, **który się już nigdy nie powtórzy.**

Porażka bokserów Geyera

w Toruniu

Bokserzy Geyera walczyli w Toruniu z drużyną Maraton, przegrywając 5:11. M.in. Jaskuła uległ Stockiemu.

Program radiowy na dziś

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,05 „Na ziemiach odzyskanych". 12,20 Koncert. 12,40 „Z życia narodów słow.". 12,50 Koncert. 13.50 „10 min. poezji". 14,00 Dziennik popołudn. 14,30 Informacje. 14,40 Płyty. 14,55 „Dialogi kinomanów". 10,05 Rezerwa. 15,10 Koncert rozrywkowy. 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 Skrz. radiotechn. 15,45 Płyty. 16,00 Audyc. dla dzieci. 16,20 Koncert. 16,40 Audycja dla młodz. 16,55 Kwadrans autorski Jerzego Bobra. 17,00 Koncert solistów. 17,30 Recital fortep. Emilii Bogalskiej. 17,55 Audyc. dla robotników: 1) Koncert orkiestry dętej I. K. Poznańskiego w Łodzi, 2) Koncert Ork. Salonowej Elektrowni Łódzkiej pod dyr. J. Piotrowskiego. 18,30 Nauka przy głośniku. 19,00 Sylwetki współczesnych kompozytorów polskich — Antoni Szałowski. 19,30 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert. 20,45 Audyc. literacka. 21,00 Recital altówkowy prof. M. Szaleskiego, akomp. Janina Szaleska. 21,30 Koncert Życzeń. 22,00 Koncert rozrywkowy. 22,30 Komunikat o pogodzie. 22,32 Skrzynka poszukiwani. rodzin. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika, program na jutro. 23,35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23,40.

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNY prasowacz i prasowaczka na garderobę zaraz. Pralnia Zawadzka 22. Dobiech J. 1854

RADIO trzylampowe sprzedam. — Zgierska 38, m. 95. 1852

WIELKI WYBÓR płyt, igieł patefonowych oraz albumów do płyt. Andrzeja 30. 1764

REPERACJE samochodów, motocykli i motorów „Diesla". Krasickiego 6 (róg Rzgowskiej) tel. 108-38. 1856

ZGUBIONO portfel z dowodami oraz kartę rejestracyjną wyd. przez RKU-Pabianice. Tadeusz Półtorak, zamieszkały wieś Krobanówek, gm. Zduńska-Wola. 1855

OGRÓD ZOOLOGICZNY
(Zdrowie. dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK
Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembielińskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokicińska 6), Zundelewicza (Piotrkowska 25), Szlindenbucha (Srebrzyńska 65), Kasperkiewicza (Limanowskiego 12), Lipca (Piotrkowska 193).

Lekarze

Dr A. RATAJ-ŻURAKOWSKA (z Warszawy), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 — przyjmuje 3—6. 1685

Dr REICHER, Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1699

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 1554

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1202

Dr med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1434

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI, Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje 3—6 pp. 1200

ELEKTROWSTRZĄSOWY gabinet leczniczy. Zawadzka 6, m. 7. tel. 138-81, godz. 5—7. 1851

115)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Fabrykant pali powoli cygaro. Nie jest zaskoczony relacją żony, oddawna bowiem wiedział, że córka jego ma sentyment do Orszewskiego.

Ale podczas gdy jego żona traktuje sprawę czysto uczuciowo, on rozpatruje ją chłodno, jak większy interes handlowy.

Zasadniczo wolałby, ażeby córka jego wyszła zamąż bardzo bogato za kogoś z ich sfery, za takiego naprzykład Maksa albo Roberta Kalkbrennera.

Inżynier Zbigniew Orszewski nie jest milionerem, a tym samym olśniewającą partią dla jego córki. Jednakże istnieje wiele powodów, dla których można go traktować bardzo poważnie.

Orszewski to nie hołysz, sprytny łowca posagu. Ma pewną sumę na hipotece rodzinnego majątku i dobry zawód, który jest tyleż wart, ile piękny kapitał.

Oskar Brauer posiada wprawdzie piękny majątek. Pod tym względem nie dorówna mu nigdy Orszewski, jednakże przemysłowiec zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jak bardzo przewyższa go innymi walorami jego przyszły zięć.

Brauer mówi po łódzku: „Grunt to forsa", ale jednak imponuje mu dobre urodzenie, wysoka, naprawdę europejska kultura i towarzyskie obycie Orszewskiego. Ceni też jego fachowe wykształcenie, rzetelność i talent organizacyjny.

Willi, jego jedynak, wbrew naleganiom ojca, który chciałby, ażeby poświęcił się on fabryce i studiom technicznym, wstąpił na wydział medyczny. Któż więc poprowadzi kiedyś po nim fabrykę?

Dzielny, oddany rodzinie zięć, to stanowczo lepszy pracownik niż płatny dyrektor. Orszewski z całą pewnością będzie tym, który nie zawiedzie jego nadziei.

I jest jeszcze jeden ważny moment, który ostatecznie przechyli czarę na stronę Orszewskiego: moment polityczny.

Stosunki między Niemcami a Polską naprężają się coraz bardziej. Jest już po zalaniu prowincyj sudeckich przez brunatną falę. W Niemczech wysuwa się otwarcie dalsze żądania terytorialne. Hitler, pochłonąwszy Austrię i kraje sudeckie nabiera coraz to większego apetytu. Staje się zuchwalszy, ale i w miarę jak głośniej dzwoni w Niemczech żelazo, dyplomacja światowa staje się czujniejsza. Odpowiedzią na zbrojenie się Niemców stanie się kontrzbrojenie się Europy.

Oskar Brauer nie jest politykiem, ale czuje dobrze, że w podobnych warunkach musi w końcu przyjść do zbrojnego starcia, i że pierwszym krajem, który zechce stawić opór bezczelnym żądaniom Hitlera będzie właśnie — Polska.

Jak się wojna ta skończy?

Oskar Brauer, jako przemysłowiec, zna dobrze potencjał przemysłowy Niemiec, nie osłabionych Traktatem Wersalskim. Europa — może zbyt lekkomyślnie — pozostała wprawdzie w tyle w dziedzinie lotnictwa i wojennej motoryzacji, lecz za Europą stoi potężna Ameryka ze swoimi kolosalnymi zakładami w Detroit, z niewyczerpanymi bogactwami surowców i stosiedemdziesięciomilionową ludnością.

Ona to w roku 1918, kiedy front angielsko - francusko - niemiecki krwawił pod Verdun i we Flandrii, rzuciła na arenę bojową czterdzieści dwie dywizje, by zadecydować o zwycięstwie koalicji.

Historia powtarza się. Oskar Brauer, z urodzenia Niemiec, jest właściwie kosmopolitą. Jest mu obojętne, czy zwyciężą Niemcy, czy tamci, on sprawę ujmuje, jak przystało na prawdziwego businessmana z punktu widzenia czysto kupieckiego: swojego.

Już teraz obiecuje sobie, że nie będzie zbyt ostentacyjnie (jak to zresztą robił podczas tamtej wojny) podkreślał swojej niemieckości. Będzie lawirował jednak tak, ażeby w chwili, gdy Rzesza wygra, czerpać ze zwycięstwa tego owoce.

A jeśli Hitler przegra?

Wówczas Niemcy, mieszkający w Polsce mogą doznać najrozmaitszych represyj, a przede wszystkim majątki ich ulegną konfiskacie.

Ale Oskar Brauer będzie i w tym wypadku dobrze zaasekurowany. Poprostu wycofa się wtedy oficjalnie z fabryki, a na jej czele stanie zięć Polak, dobry patriota, oficer Wojsk Polskich, człowiek nieskompromitowany.

Może i dobrze zrobił, że kiedyś, ulegając namowie żony posyłał córkę do polskiego gimnazjum. Jej polonofilstwo może być teraz bardzo pożyteczne dla dobra całej rodziny. Dobrze, niech wyjdzie za Orszewskiego. W takich niepewnych warunkach, mając dwoje dzieci, postąpił najwłaściwiej, że syna wychował na Niemca, a córkę na Polkę.

O tych wszystkich okolicznościach nie wspomina jednak Brauer przed córką, oświadczając jej krótko, że skoro ma 21 lat i jest pełnoletnią, niech sama idzie za głosem swego serca. Więc też jeśli kocha tak bardzo Orszewskiego, może sobie wyjść za niego zamąż.

Urszula nie domyśla się nawet, jakie momenty wpłynęły na tą decyzję. Szczera i impulsywna, ściska i całuje ojca.

Myślała zawsze, że jest on bardziej zmaterializowany. Fakt jednak, że pozwala jej wziąć za męża człowieka bez większego majątku, rehabilituje ojca w oczach córki.

(D. c. n.).

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D—09092

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik", Żwirki 2.